

CZESŁAW TARKOWSKI

ur. 1926; Motycz



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Wydział Rolniczy UMCS, kadra naukowa Wydziału Rolniczego, profesor Malarski, profesor Witold Sławiński, ulica Spokojna, ulica 22-go Lipca, wykłady

Kadra Wydziału Rolniczego

Mieliśmy po wojnie na Wydziale Rolniczym bardzo dobrą kadre, najlepszą kadre, dlatego że to byli profesorowie z tytułami, byli znani w świecie. Bardzo dobrze pamiętam profesora Malarskiego, był świetnym wykładowcą. Książek nie było wtedy, notowaliśmy wszystko. On tak ciekawie wykladał, tak interesująco, z taką pasją, że na wykładach były tłumy. Przychodziliśmy chętnie na wykłady, bardzo często nie było ławek do pisania, notatki robiliśmy na plecach kolegów. Na wykład leciało się chętnie, to było wydarzenie, to była uczta. Pamiętam, że mieliśmy z botaniki profesora Sławińskiego, który był z pochodzenia ziemianinem - później gdzieś tam wyczytałem. Miał gospodarstwo, majątek, ale był profesorem. Wykladał u nas, ale też w SGGW, w Politechnice Warszawskiej. Politechnika Warszawska miała w Lublinie taką filię zaraz po wojnie. Przypuszczam, że dzięki temu powstała później WSI i Politechnika [Lubelska]. Profesor Witold Sławiński - botanik, prowadził wykłady na [ulicy] Spokojnej, wcześniej [ulicy] 22-go lipca. Tam była taka aula, przed wojną było gimnazjum imienia Batorego. Mój kolega nawet tam uczęszczał. Było gimnazjum i liceum, a po wojnie gdy powstała Akademia Medyczna, budynek ten dostał Wydział Lekarski. Była tam wykładana anatomia, były pracownie, laboratoria. To była jedna z większych sal, tam już były ławki, myśmy tam chodzili na wykłady z botaniki. Pamiętam, że profesor Sławiński tak interesująco wykladał, tak ciekawie, z taką pasją, że też były tłumy. Jak mówił poważnie miał oczy zamknięte, ale jak powiedział nam coś żartobliwego, to wszyscy śmieliśmy się. Nie raz było tak, że te śmiechy trwały dość długo, a dziadek stał, i jak patrzyłem na niego, to zupełnie nawet nie drgnął, usta mu nie drgnęły. Patrzyłem na niego i tak sobie myślę - ciekaw jestem czy on się roześmieje troszeczkę – nie. Stał dziadek, taki mały, krępy, kurpulentny, z bródką, troszeczkę nam przypominał Lenina, ale był tak wspaniały, tak dowcipny, te wykłady były wspaniałe. W ogóle na jego wykłady przychodziłem ze swoją narzeczoną. Miałem już wtedy narzeczoną z [ulicy] Krzywej, ze szkoły średniej.

Przychodziła, ponieważ robiła świetne notatki. Robiła notatki z botaniki, a ja tylko siedziałem i słuchałem, mogłem sobie ucztę zrobić. Przychodziła na wszystkie wykłady z botaniki, robiła notatki, pisała bardzo wyraźnie i bardzo dobre te notatki były. Na roku koledzy z nich się uczyli. Nie było wtedy książek. Pamiętam, że w ogóle jak zdobyło się jakąś książkę, to było wielkie wydarzenie. Jakąś książkę z biologii dostaliśmy z narzeczoną, to bardzo się cieszyliśmy, bo nie było takich książek.

Data i miejsce nagrania	2013-10-02, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Gabriela Bogaczyk
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"